

Ludzie chcą „oddawać” uchodźców. Wkrótce może się okazać, że to zadanie ponad siły



Zgłaszają się pierwsi ludzie, którzy chcą „oddać” Ukraińców przyjętych pod wpływem impulsu do domu. – takich apeli zmanipulowanych ludzi jest już mnóstwo na lokalnych grupach. Niestety pozbyć się przyjętego pod wpływem emocji uchodźcy z domu nie jest tak łatwo.

W ostatnim czasie wiele osób zdało sobie sprawę, czym jest współczucie i chęć niesienia pomocy. Sytuacja na Ukrainie poruszyła tysiące serc. Tłumy osób jeżdżą na granicę z Ukrainą, żeby przewozić uchodźców, wolontariusze nie nadążają sortować i pakować darów od ludzi z całej polski. W przeciągu kilku dni Polacy wpłacili ponad 38 milionów złotych na zbiórkę, na portalu Pomagamy.pl – ponad 10 milionów, na Zrzutka.pl – ponad 3 miliony. Kwoty te wciąż cały czas rosną.

Wielu ludzi z dnia na dzień założyło się w całkowicie innej rzeczywistości, w której przyjmowanie pod dach zupełnie obcych ludzi w potrzebie stało się nie tylko potrzebne, ale wręcz pożądane.

Ludzie się wstydzą, że nie dali rady pomóc wszystkim

–W wywiadzie dla strony wysokieobcasy.pl dr Tomasz Karauda, lekarz z oddziału chorób płuc w łódzkim powiedział: „Ta sytuacja przypomina mi wybuch solidarności z medykami na samym początku pandemii. Albo czas zjednoczenia po śmierci papieża. Zdarzają nam się takie momenty, które pokazują, jakimi wspaniałymi ludźmi bywamy, jakimi moglibyśmy być – mówi.

Zapytany Tomasz Kopytowski z Caritas Archidiecezji łódzkiej przyznaje, że: „napatrzył się w ostatnich dniach na wzruszające przejawy miłości bliźniego. – Zdajemy egzamin z człowieczeństwa, i to jest piękne – mówi. – Ta indywidualna pomoc, ta reakcja między człowiekiem a człowiekiem, jest naszą naturalną reakcją na krzywdę uchodźców. Przychodzi szybciej niż pomoc instytucjonalna, jest odruchem serca. Jednak wkrótce może się okazać, że pomaganie jest trudnym zadaniem, czasami nawet ponad siły” – możemy przeczytać w wywiadzie dla strony wysokieobcasy.pl

Do Caritasu już zgłaszają się pierwsi ludzie, którzy chcieliby „oddać” uchodźców. – To osoby, które przyjęły pod swój dach Ukraińców spontanicznie, bo bardzo chcieli pomóc. Okazuje się jednak, że przecenili własne siły – powiedział Kopytowski.

– To nie jest tak, jak mogłoby się wydawać, że zapraszamy do domu uśmiechniętego gościa bez problemów, który będzie nam dozgonnie wdzięczny, chętny do rozmowy i obowiązków towarzyskich.

pdsumował Kopytowski

„To nie jest tak, że ukraińskie dzieci będą się radośnie bawiły z naszymi pociechami, jak w familijnym filmie, a później wszyscy siądziemy spokojnie do herbaty. Razem z tymi ludźmi do naszych domów zawitały ich lęki, trauma, depresja,

tak rozumiały w zaistniałych okolicznościach. Nasi goście mogą mieć inne niż my temperamenty i oczekiwania, możemy się po prostu nie dogadać, nie polubić. Mogą być przepełnieni złością, mogą zazdrościć, że my tyle mamy, a oni stracili wszystko. I to jest rozumiały, prawda? Problem w tym, że nie wszyscy, którzy otworzyli dla uchodźców swoje domy, przewidzieli taką sytuację.” – dodał Kopytowski

Kopytowski pokreślił jeszcze jeden ważny fakt: „wielu nie przewidziało jeszcze jednej bardzo ważnej sprawy: – Że to nie jest deklaracja na dwa dni czy trzy tygodnie. Co będzie z uchodźcami za kwartał, gdy opadną emocje, a oni nie znajdą pracy? Czy jesteśmy gotowi opiekować się nimi i utrzymywać miesiącami? Tak długo dzielić przestrzeń i to, na co zapracowaliśmy?” – zaznaczył.

Uchodźca to nie jest zabawka

Konrad Maj, psycholog z socjologii z Uniwersytetu SWPS w Warszawie podkreśla – Pomaganie męczy. Do niego trzeba się dobrze przygotować. Nie każdy potrafi przewidzieć, jaką ma wytrzymałość, ile jest w stanie znieść. A jeśli wydatkuje swoją energię, zmaga się z trudnościami, widzi swoją bezsilność, to w końcu sam potrzebuje pomocy” – dodał